

Czy będzie podatek od zbierania grzybów?

Michał Stangret

2010-09-27, ostatnia aktualizacja 2010-09-27 20:10



Tegoroczny rekordowy wysyp grzybów spowodował, że na niespotykaną skalę zniszczyliśmy leśną przyrodę. Naukowcy i leśnicy zaczęli się zastanawiać jak ucywilizować rodzime grzybobrania

Rozgrzebane w ściółce półmetrowe doły, autostrady rozdeptanych paprotek i tunele połamanych gałązek. Niezliczone ilości śmieci, foliowych torebek i butelek. Sezon grzybowy wciąż trwa, a leśnicy mówią, że tak dużych szkód w lasach jeszcze nie widzieli.

- Oceniamy, że w sezonie tak obfitym jak obecnie miliony chodzi na grzyby - mówi prof. dr hab. Andrzej Grzywacz, szef Wydziału Nauk Rolniczych, Leśnych i Weterynaryjnych PAN. To jeden z kilkunastu naukowców, którzy wspólnie z leśnikami zastanawiali się w weekend w Tucholi jak "ucywilizować" grzybiarstwo. - W większości krajów europejskich utarł się niepisany zwyczaj, że jak ktoś idzie na grzyby z rodziną zbiera ich góra 5 kg, a samemu do 2 kg. Nasi grzybiarze nawet jak mają już kubły pełne grzybów, ładują je w marynarkę, nic nie przepuszczają - mówi prof. Grzywacz.

Dla wielu ludzi to praca sezonowa. - Oceniamy, że w tym sezonie rodacy zbiorą nawet 100 tys. ton grzybów, to oznacza, że wyniosą z lasów ok. 740 mln. zł. To nieopodatkowane pieniądze. Pal lichy, że bezrobotny mieszkaniec wsi sobie dorobi - sprzedaż, którą widzimy przy drogach to dziesiąta część zbiorów. Ale ogromna część skupują wyspecjalizowane firmy, które puszczają w las grupki zbieraczy. Płacą minimalne stawki, a potem sprzedają towar za granicę za pokaźne sumy - mówi prof. Grzywacz. Według niego to właśnie na nich trzeba znaleźć sposób.

Prof. dr hab. Tomasz Zawila-Niedźwiecki dyrektor Instytutu Badawczego Leśnictwa: - Można wprowadzić drobne opłaty za licencje dla zbieraczy, czy opłaty za wstęp do lasów dla grzybiarzy np. kilkuzłotowych dzienne, czy abonamentowe. Problem jedynie w wyegzekwowaniu pieniędzy. Bo nawet, gdyby przed wejściami do lasów postawić sprzedawców biletów, czy maszyny z biletami, to potem leśnicy musiałyby chodzić po lesie i kontrolować posiadanie biletów. Ale gdyby udało znaleźć się sposób, to Lasy Państwowe zdobyłyby pieniądze na naprawienie szkód po turystach. Dziś idą na to pieniądze ze sprzedaży drewna.

A jak sobie radzą państwa zachodnie? Prof. Grzywacz podaje przykład Włoch, gdzie organizuje się specjalne kursy dla grzybiarzy. - Dopiero ktoś, kto ukończył kurs może zbierać większe ilości grzybów na handel. U nas podobne inicjatywy były przed wojną. Urzędy wydawały asygnaty po złotówce dla zbieraczy, ale i tak na wsiach nikt ich nie kupował. Potem był pomysł, aby w kioskach można było kupić "karty zbieracza". Ale nie było zgody czy miałyby obowiązywać wszystkich zbieraczy.

To początek debaty o "cywilizowaniu" grzybiarstwa. - Teoretycznie nadleśnictwo już dziś mogłoby wprowadzić zakaz wstępu do lasu, gdy ma niepokojące sygnały o dewastacjach. Ale nikomu nie zależy na drastycznych pomysłach, bo chcemy by lasy były dostępne dla wszystkich - mówi prof. Grzywacz.

Masz temat dla reportera Metra? Napisz do nas: [metro\(at\)agora.pl](mailto:metro(at)agora.pl)